

# PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcją Prof. Drów: Dietla, Majera, Skobla i Drów Oettingera i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:	CENA:	PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,	w Krakowie rocznie . . . . . Zł. 6 — w. a.	Kancelarya c. k. Towarzystwa Nauk.
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt.	„ półrocznie . . . . . Zł. 3 — „	w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282.
pod zarządem K. Mańkowskiego.	w Państwie Austriackiem	tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu:	z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „	Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż
w domu c. k. Towarzystwa Naukowego,	„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „	wymienionym, — oraz
Ulica Sławkowska, Nr. 282.	Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie	wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla
	dopłata przesyłki według przepisów poczt.	krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: O durzycy (Typhus.) Wykład kliniczny professora Dietla. Podał Dr. Gogojewicz. (Ciąg dalszy.) — Spostrzeżenia i uwagi nad środkami zaleconemi przeciw świerzbowi. Skreślił Dr. Bojanowski z Nakła w W. księstwie poznańskim. — O sposobach ogrzewania wód lekarskich na kąpiele, z dołączeniem opisu wewnętrznego urządzenia nowych łaźni w Krynicy. Skreślił Dr. Zieleniewski. (Ciąg dalszy.) — Korrespondencya z Podola. — Rozmaitości: Wykaz odczytów na wydziale lekarskim Uniw. Jag. odbywać się mających w półroczu letniem 1866. — Prośba do lekarzów w sprawie wiośnicowej. — Nabycie domu na cele kliniczne. — Bibliografia.

## O DURZYCY

(Typhus.)

Wykład kliniczny professora Dietla.

Podał

Dr. GOGOJEWICZ.

(Ciąg dalszy.)

Lecz jeżeli chininy użycie w okresie durzycy naciekowym zawodzi oczekiwanie nasze, tém skuteczniejsze działanie środka tego i wpływ jego dobroczynny uważaliśmy w okresie choroby nerwowym i tu jest właściwie pora stosowania chininy. Kiedy z ustawianiem gorączki występować zaczynają przypadki mózgowe pod postacią rozdrażnienia, niespokojności, drżenia, podrywania ścięgien, łapania płatków przed oczyma, bredzenia, zrywania się do ucieczki i tak zwanego szału durzycowego (*typhomania*): wtenczas mamy wskazanie do użycia chininy, która jest w tym razie areyzbawiennym, prawdziwie swoistym, niezém niezastąpionym środkiem; działa ona tu niezawodnie i bardzo

szybko. W 6 do 12 godzin po jej użyciu chorzy najniespokojniejsi i pozbawieni zupełnej przytomności umysłu, uspokajają się całkiem, przychodzą do świadomości siebie, poznają znajomych i odpowiadają rozsądnie na zapytania, cały szereg zjawisk groźnego zadrażnienia układu nerwowego pierzechnął naraz jakby zażegnany rószechką czarodziejską, przytém oddech chorego staje się swobodnym, tętno opada, pot rzęsyty oblewa palącą przedtém skórę, nareszcie pojawia się sen spokojny, głęboki, pokrzepiający, zapowiadając rekonwalescencją szybką i pewną.

Działania właśnie co namienionego chininy w tym okresie durzycy doświadczał Prof. DIETL od lat wielu tak w dzielniczym szpitalu wiedeńskim, jakotóż w klinice krakowskiej i utrzymuje śmiało, iż dzielny ten środek w okolicznościach danych nietylko że nie zawodzi zaufania lekarzy, ale częstokroć o wiele takowe przewyższa. Twierdzenie to prof. DIETLA popiera istotnie rzeczywistość faktów zawartych w rocznikach kliniki krakowskiej, szczególnie z lat 1853 i 1854, w których prof. DIETL i ośmiu jego uczniów przejęło zarazę durzycową.



Aby mózdz osiągnąć tak dobroczynne skutki z chininy, należy ją zadawać w dużej ilości naraz.

Już to przyznać trzeba, iż chinina podana w wielkiej ilości naraz, jest jakby całkiem innym środkiem leczniczym, aniżeli ta sama ilość ale w rozdrobnionych brana dawkach: bo kiedy duże a jednorazowe wziętki tego leku działają w wysokim stopniu kojąco i uspakajają na ustrój nerwowy, a nawet o wiele przewyższają w tym względzie przetwory makowca; dawki małe chininy acz bardzo często podawane, okazywały się bez skutku.

Drugim warunkiem działania pewnego i prędkiego chininy, jest ten, aby podawać ją choremu w formie płynnej, nie zaś w proszkach albo pigułkach. 5 ziarn chininy zadane w roztworze działa skuteczniej niż skrupuł cały w proszku wzięty a w postaci pigułek to już całkiem wątpliwy skutek, o czém ponezają wypadki ujemne doświadczeń z moczem chorych tych, co przez kilka tygodni używali bez przerwy tego środka w formie pigułek; kiedy u tych samych osób, 2 lub 3 wziętki chininy po 5 ziarn, ale w roztworze, już w godzin kilka po ich użyciu znajdowały się w moczu sprawiając te skutki, których na próżno od kilku tygodni wyglądaliśmy.

Tak samo osłabia się dzielność i swoistość chininy przymieszaniem do niej innych istot lekarskich, jak np. przetworów makowca (*opium*), antymonu, istot rozrzedzających (*solventia*) i t. d. i tak między innemi mieliśmy przykład tego na pewnym chłopcu, któremu przez 3 miesiące zadawano chininę nawet w dużej ilości naraz ku pokonaniu zimnicy, acz napróżno; aż gdy ustąpiło ze spółki wino antymonowe (*vinum stibiatum*) ustały napady zimniczne nie ponawiając się wcale; śledziona do prawidłowej wróciła objętości.

W klinice krakowskiej przepisywano chininę według wzoru następującego:

*Rp. Chinini sulph. drachm.*  
*Acidi. sulph. dil. q. s. ad solvendum,*  
*Aq. dest. smpl. unc. sex.*

W tym stosunku wypadło 5 ziarn siarczanu chininy na łyżkę wody.

W szale durzycowym zadawano choremu dorosłemu co godzina 2—4 łyżek stołowych, w przypadkach mózgowych groźniejszych ale bez szaleń, zalecano po łyżce co godzinę; w lżejszych zaś formach zadrażnienia układu nerwowego brać kazano co 2 godziny łyżkę stołową powyższej miąższanki chininowej; zadawano ją tak długo aż ustąpiły zupełnie objawy nerwowe, a co następowało zazwyczaj w przeciągu 6, 12, najdalej 15 godzin.

Będąc przez lat kilka uczestnikiem i świadkiem naucecznym takowego leczenia, powołując się z resztą na dłuższy w tym względzie szereg doświadczeń profesora samego, powiemy stanowczo, że nie zdarzało nam się widzieć, aby zjawiska nerwowe raz pokonane chininą występowały na nowo, a chory zapadał na powrót w stan rozdrażnienia i bezsilności, powrót czyli tak zwana recydywa przypadków nerwowych po stłumieniu ich chininą jest zdaniem prof. DIETLA rzeczą niepraktykowaną.

Po osiągnięciu celu zamierzonego, tj. poskromiwszy w ten sposób rozkołysaną czynność nerwów odstawia się chinina całkiem, dłuższe bowiem zadawanie jej nad potrzebę wywołuje nieżyty żołądka, biegunkę i wyniszczenie ogólne; tylko tam, gdzie jeszcze lekkie zjawiska podrażnienia mózgu utrzymują się, przedłuża się jej używanie, ale tylko po 5 ziarn naraz rano i wieczór. Prof. DIETL nie przypomina sobie, aby przytoczony tu sposób postępowania z chininą pociągnął był kiedykolwiek skutki szkodliwe, następstwa jedyne oraz konieczne, jak: odurzenie, szum i dzwonięcie w uszach, tępota słuchu, a nawet głuchota są zjawiskami tak zwanego odurzenia chininowego, które ustępują prędko bez śladu i nie powinny wstrzymywać lekarza od dalszego stosowania tego środka w razie istotnego wskazania.

Wielką atoli przeszkodę do działania chininy szybkiego i pewnego stanowi powikłanie durzycy z nieżytem żołądka lub biegunką rozplywną. W obu tych razach zauważano, że chinina nie przechodzi do moczu, co znowu jest dowodem, że nie dostaje się do krwi, tylko albo zalega w żołądku lub niezmieniona odchodzi z kałem.

(D. n.)



## SPOSTRZEŻENIA I UWAGI nad środkami zaleconemi przeciw świerzbowi.

Skreślił

Dr. BOJANOWSKI

z Nakła w W. księstwie poznańskim.

W najnowszy czas tak dużo zalecano środków przeciw świerzbowi, iż lekarz, chcąc chorego prędko i pewno wyleczyć, musi być w niepewności co do wyboru środka użyć się mającego. Bo jakżeż, pytam się, nie być w niepewności, kiedy n. p. DECAISNE zaleca olej skalny jako najskuteczniejszy, najtańszy i najdogodniejszy środek przeciw świerzbowi, BURCHARDT przeciwnie twierdzi, że olej skalny nie zabija ciętocza, (*Krätzmilbe*) a zatem nie leczy świerzbu, a natomiast zaleca jako środek najlepszy balsam peruwiański. ASCHÉ potwierdza zdanie DECAISNE, inni zdanie BURCHARDTA. Dalej zaleca ABL jako środek najprostszy i najtańszy ku wyleczeniu świerzbu olejki rozmarynowy i anyżkowy, inni znowu wymok (*tinctura*) proszku perskiego (*Flores Pyrethri rosei*).

Nie chcąc już dłużej pozostać w niepewności co do wyboru środka, postanowiłem przez własne doświadczenia i próby z owemi powyżej wzmiankowanymi środkami, dojść do jakiegoś pewnego wypadku. A ponieważ spostrzeżenia moje nie zgadzają się we wszystkiem ze spostrzeżeniami przez innych podanemi, mam sobie za obowiązek podać je do wiadomości publicznej.

Środki, których moc leczniczą przeciw świerzbowi zbadać się starałem, były: 1) balsam peruwiański, 2) olej skalny, 3) wymok proszku perskiego, 4) olejki rozmarynowy i anyżkowy, 5) nareszcie *Styrax*.

Porównajmy najprzód środki te co do ich własności pod tym względem. Wiemy z doświadczenia, że mazidla siarczane, których dawniej powszechnie używano ku leczeniu świerzbu, są pewnym środkiem przeciw tej chorobie, lecz mazidla te tyle mają niedogodności, iż od dawna ogólnem lekarzy było życzeniem, by mazidla siarczane zastąpić niemniej pewnym ale dogodniejszym lekiem. Niedogodności mazidel siarczanych są głównie następujące: 1) długo trwająca i chorobę

wyjawiająca woń siarki; 2) mocne drażnienie skóry; 3) brudzenie i psucie bielizny; 4) drogość i uciążliwość przy używaniu. Wszystkie powyżej wzmiankowane środki są albo zupełnie wolne od przykrych własności mazidel siarczanych, albo posiadają je bez porównania w niższym stopniu.

Balsam peruwiański posiada zapach przyjemny, nie wyjawiający choroby; w ilości wystarczającej na skórze pomazany nigdy nie sprawia drażnienia téjże. Atoli balsam peruwiański posiada tę bardzo niedogodną własność, że plamy po nim w bieliznie pozostałe nigdy zupełnie nie giną.

Podług BURCHARDTA 3 do 4 unc. wystarczają do jednorazowego natarcia; a ponieważ dwurazowe natarcie ma zupełnie uleczać chorego, przeto całe kosztu lecznicze wynosiłyby 7 do 10 srg.

Olej skalny dziś nie wyjawia wprawdzie leczenia choroby, ale zawsze posiada woń bardzo nieprzyjemną i niektórym osobom mocny ból głowy sprawia. Nie drażni on skóry, nie brudzi bielizny; użycie jego jest łatwe i z nader małym kosztem połączone. Zatem olej skalny, prócz woni, posiadałby wszystkie pożądane własności, gdyby się jego moc lecznicza świerzbu sprawdziła, o czém później pomówimy.

Wymok proszku perskiego najprzód przez SZYPUŁIŃSKIEGO przeciw świerzbowi używany, później i przez innych zalecany, co do własności w mowie będących w niczem nie ustępuje olejowi skalnemu. Leczenie tymże wymokiem wprawdzie cokolwiek więcej kosztuje, ale za to wymok proszku perskiego wolny jest od wszelkiej woni nieprzyjemnej.

Olejki rozmarynowy i anyżkowy mniej więcej na równi postawić należy z balsamem peruwiańskim, z którym jednakowoż nie podzielają wady brudzenia bielizny.

*Styrax* nareszcie zalecony najprzód przez radcę zdrowia Dra PASTAU w Wrocławiu posiada wszelkie własności, których tylko po środku leczniczym wymagać można. Czas leczenia trwa najdalej dwie doby; ponieważ *Styracis liquiduncya*, zawsze ma wystarczać na wyleczenie jednej osoby, przeto koszt jest bardzo mały; (u nas kosztuje *Styrac. liq. uncya* 2 1/3 srg. czyli 14 gr. pols.), dalej *styrax* nie brudzi i niszczy bielizny, nie drażni skóry, a co najgłówniejsze, nigdy Pa-



STAN nie spostrzegł, ażeby po odbytej kuracyi świerzbu powrócił.

Chcąc chorego wyleczyć ze świerzbu, koniecznie przyczynę téjże choroby usunąć musimy, tj. musimy uwolnić chorego nie tylko od ciałotoczów, ale także od jajek w norach się znajdujących. W dwojaki sposób temu zadaniu zadosyć uczynić możemy:

1) pośrednio, wywołując przez jakiekolwiek środki lecznicze wypryskowe zapalenie skóry (*Dermatitis eczematosa*), po którym jak wiadomo, zawsze złuszczenie miazdry (*Epidermis*) następuje. Ponieważ zaś nory ciałotoczów nigdy nie zapuszczają się po za granicę miazdry, zatem ze złuszczeniem się téjże oddzielają się zarazem ciałotocze i jajka ich. W sposób dopiero co opisany działają wszystkie dawniej używane środki przeciwświerzbowe.

2) bezpośrednio, zwracając nasz napad wprost przeciw ciałotoczom i ich jajkom wieramy w skórę, a zatem i w nory takie środki, które zabijają ciałotocza a zarazem niszczą siłę zarodniczą jajek. Tu nieżywe ciałotocze i siły zarodniczej pozbawione jajka pozostają jeszcze tak długo w swoich norach, dopóki miazdra przez prawidłowe złuszczenie aż do głębokości nór się nie oddzieli. W ten sposób, który na pierwszy rzut oka daleko zdaje się naturalniejszy i dla chorego daleko mniej uciążliwy, działać mają wszystkie środki w nowszym czasie zalecane. (D. c. n.)

## O SPOSOBACH

### ogrzewania wód lekarskich na kąpiele,

z dołączeniem

opisu wewnętrznego urządzenia nowych łaźni

w Krynicy.

Skreślił

Dr. ZIELENIEWSKI.

(Ciąg dalszy).

### Wiadomość historyczna o nowych łaźniach w Krynicy.

Jak każda miejscowość tak i zakład zdrojowy w Krynicy, ma historią swego powstawania i rozwoju. — Podzielając los kraju i jego ludności, Krynica jako zakład wznosiła się, wzrastała

i rozwijała się wśród sprzyjających wypadków i wydarzeń, lepszą dolą w naszym kraju rękujących, lubo pominąć nie można milczeniem i opiekunów tutejszej miejscowości, do jakich przedewszystkiem zwierzchnicy kraju, lub najbliżsi Krynicy naczelnicy należeli. Do tego rodzaju ludzi na niemałą wdzięczność Krynicy zasługujących należą: Hr. MERCANDIN, Hr. CLAM - MARTINITZ obaj byli prezydenci krajowi — przedewszystkiem zaś dzisiejszy Naczelnik Dyrekcji Skarbu, c. k. Radzca ministeryalny JAN v. ROSENBERG, tudzież główny opiekun tutejszego zakładu c. k. Nadradzca skarbowy EDWARD PIETSCH. Oba tych mężów imiona z dziejami zakładu krynickiego, spoiły się w wieniec nigdy niewygasłej wdzięczności. Do największych zaś swych opiekunów lekarskich, Krynica na zawsze policzy głośne imię Prof. DIETLA, prawdziwego patrioty zdrojowisk ojezystych. Staraniu tych Mężów winna Krynica wszystko to, czém tylko od r. 1857 uposażoną i wzbogaconą została; a gdy przed rokiem wzwyż nadmienionym niezem nie była, jak tylko najuboższym zakątkiem w kraju, bez opieki, bez kierunku i jakby bez celu swego istnienia, gdy jęj martwe ruiny wszędzie dostrzegalne, tém boleśniesz przedstawił obraz, na tle wiecznie zielonego jęj parku, gdy w owe czasy o wygódzie w Krynicy ani marzyć nie było można, gdy w zakładzie zdrojowym nie było nic oprócz zdroju, coby temu zakładowi dawać mogło prawo do używania nazwy zakładu leczniczego; to skoro od r. 1857 wszystko na lepsze tutaj obrócone zostało, sprawiedliwie r. 1857 miłościwem latem, rokiem jakby wskrzeszenia z martwych Krynicy jako krajowej, humanitarno-medycznej i ekonomiczno-narodowej instytucji nazwać możemy.

Jakoż na kilka miesięcy przed zwyż wymienionym rokiem Komisya Rządowa<sup>9)</sup>, której Krynica zreorganizować polecono, idąc za przeważnym głosem Prof. DIETLA, uznała już wtedy potrzebę radykalnych zmian w tutejszych łaźniach. A gdy ani sam budynek łaźni, ani jego wewnętrzne urządzenie żadną miarą krytyki nie wytrzymało, a tém bardziej obecnemu postępowi Balneologii

<sup>9)</sup> Wspomnianą Komisją składali: Prof. Dr. DIETL, Prof. Dr. BRYK, ś. p. Dyrektor Budownictwa Dr. KREMER i c. k. Radzca Skarbu DOMINIK KASPAR.



nie odpowiadało, już wtedy zdecydowano w zasadzie jako nieodzowną potrzebę dla Krynicy wystawienie nowych łaźni.— Fizyczno-chemiczne badania wody krynickiej, gruntowne poznanie jej zmian, jakim przy ogrzewaniu podlega, najdokładniejsze zbadanie i ocenienie miejscowości pod względem jej topograficznego położenia, amiejętne ocembrowanie źródła krynickiego, wszystko to musiało z natury rzeczy poprzedzić budowę nowych łaźni w Krynicy. Nadto należało oznaczyć wielkość i rozległość samego gmachu łaźniowego, od ilości dziennie wymaganych lub udzielić się mogących kąpielii zależąca — potrzeba było obliczyć się z zasobami finansowemi, jakimi zakład mógł rozporządzać — a nakoniec wypadało poznać dobroć i trwałość tu wyrabianych materiałów budowlanych, aby mając wszelkie premissy, przystąpić do dzieła, którego wykonanie chlubę i pożytek krajowi rokować powinno. Gdy zatem wszystko to zbadaniem i przygotowaniem zostało, c. k. Dyrekcya kraj. Skarbu w Krakowie, jako władza właściciela Krynicy reprezentująca, wysłała w roku 1862 Feliksa Księżarskiego Inżyniera, dla zwiedzenia zakładów kąpielnych w Franzensbadzie, własnościami chemicznymi wód tamtejszych i zadaniem a celem lekarskim najwięcej do Krynicy zbliżonego, dla zasiągnięcia wzorów z tamtejszych łaźni, z czego korzystając Księżarski, nie pominął rzucić okiem znawcy i na wzory, jakie mu się nie tylko w czeskich zdrojowiskach, ale i w Saxonii (w Elster) nastręczały.— Jakoż przekonawszy się naocznie o wyższości łaźni franzensbadzkich, a nadewszystko o sposobie ogrzewania wody kąpielnej według metody SCHWARZA, na dniu 28 Lipca 1862 r. zaprojektował obecny budynek łaźniowy dla Krynicy. Po wykończeniu planów, pomiarów i kosztorysu, którym nowy ten dla Krynicy nabytek na 97000 fl. w. a. wyrachowano<sup>10)</sup>, cały operat przedłożony został Dyrekcji kraj. Skarbu w Krakowie, która go W. Ministerstwu finansowemu w Wiedniu do zatwierdzenia przedstawiła. Z drugiej strony Dyrekcya kraj. Skarbu zakomunikowała plan w mowie będących

łaźni w Komisji Balneologicznej w krakowskiem Towarzystwie Naukowem zawiązaną, do poczynienia nad nim uwag balneo-terapeutycznych.

Gdy zatem projekt ten architektoniczny, nie tylko specjalną krytykę naukową w zupełności wytrzymał, ale i zatwierdzenie odpowiedniego Ministerstwa do razu uzyskał, przystąpiono we Wrześniu w r. 1863 do rozpoczęcia budowy nadmianowanego dzieła pod nadzorem Inżyniera F. Księżarskiego; prowadzenie zaś fabryki na miejscu A. Łuszczkiewiczowi budowniczemu powierzono, który z wzorową gorliwością i znajomością rzeczy, kierował technicznem wykonaniem tak znamienitego architektonicznego dzieła.

(D. n.)

## KORRESPONDENCYA Z PODOLA.

### II.

#### Szarlatanizm lekarski.

*All is true!*

Ustęp niniejszy pozwalam sobie zacząć od opowiadania jednego z moich kolegów, za co z góry proszę waszego pobłażania i przebaczenia, zwłaszcza, iż przez to może nad miarę rozszerzą się ramki mojej korespondencji. Błąd to popełniony rozmyślnie, a to dla tego, iż w przytoczonym poniżej opowiadaniu widzę pewną całość, pewien, że się tak wyrażę, organiczny związek z założeniem niniejszego artykułu...

— „Było to (tak mówił mój kolega), mniejsza o matematyczną ścisłość, przed wielu mianowicie laty, dość, że w ową szczęśliwą a promienną złotymi nadziejami na przyszłość epokę mego żywota, kiedy po pięciu latach ciężkiej umysłowej pracy, trudów i krwawych moli, po raz ostatni szkolne drzwi się za mną zamknęły, znikły na zawsze z oczu i twarde ławy studenckie i poważne oblicza profesorów, a szerokie, nęcące i jak przepaść zdradliwe, podwoje życia stały przedemną na ścieżaj... Była to dla mnie chwila najświetniejszych marzeń o jutrze i niezachwianej wiary w mą gwiazdę, której jasnych promieni nie ćmiły jeszcze boleści rozezarowania i gorzkie lzy doświadczenia żywota... Świat przez pryzmat moich młodzieńczych wyobrażeń wydawał mi się tak ponętny i piękny, życie tak uśmiechało się do mnie wszystkimi swojemi powabami, że rad był co najprędzej rzucić się w jego objęcia i rozpocząć już tę drogę praktycznego lekarza, tak ciernistą i krzyżową w istocie, a na której wtedy widziałem same tylko kwiaty o najcudniejszych kolorach i woni...”

<sup>10)</sup> Nieprzewidziane okoliczności zwiększyły koszt budowy i wewnętrznego urządzenia wspomnianego gmachu prawie do 130000 flr. austr.



„Zdarzyło się, iż miałem podówczas w Charkowie znajomego staruszkę doktora, jednego z tych ludzi zaenych a nieszczęśliwych życie całe, którzy pomimo swych cnót i gruntownej nauki nie mogą wywalczyć dla siebie w świecie nie tylko tego uznania na jakie zasługują, lecz nawet spokojnego chleba kawałka i kąta własnego na starość. Mój znajomy, świeć Panie jego duszy, żyjąc poeciwiwie, praktykując najczęście bezinteresownie, ostatnim chleba kęsem dzieląc się z ubogimi, życie całe brzydził się fałszem, przesądów nie tolerował, komedyi i udawania nie mógł się nauczyć do grobowej deski... skończył też jak zwykle kończą tego rodzaju ludzie... nędzą na ostatek dni swoich. Pomimo różnicy wieku, w wielkiej byliśmy z sobą przyjaźni, bo stary weteran lubił młodzież akademicką i rad z nią obcował. Przypominało mu to jego własną młodość w Akademii krakowskiej spędzoną... my zaś ceniliśmy jego rozum, nieposzlakowaną poeciwość, prawość charakteru i zasad; zład też nie jedno słowo szczytnej moralności i zdrowej nauki życia, wyszłe z ust jego, wszczepiło się głęboko w młode nasze umysły i serca, by tam pozostać na zawsze. Prawdę mówiąc, staruszek był trochę pessimistą: na świat i życie zapatrywał się z właściwego mu stanowiska, więcej widząc w nich stron ujemnych niż dodatnich, lecz czy mu to można było mieć za złe?... Był to może jedyny z jego strony wyrzut światu za obojętność i nieuznanie....

Takim był ów doktor staruszek, do którego na wyjeździe z Charkowa udałem się na pożegnanie i po ostatnie błogosławieństwo na drogę żywota. Stary przyjął mnie ze łzą w oku i rozrzewnieniem widocznym.

— „Jedziesz już? pytał drżącym ze wzruszenia głosem, pilno ci do świata i ludzi... he! nie dziwnego, młodemu zawsze pilno do życia, choć sam nie wie czy znajdzie jutro to co rzuci dzisiaj... Ale taka to już kolej na świecie... Siadajże, dodał, pogadamy trochę, bo to już pewno ostatni raz się widzimy na ziemi...“ Tu stary zadumał się chwilę, poczem patrząc mi pilnie w oczy z dziwną jakąś goryczą zawołał:

— „Zaczynasz więc nowe życie od dzisiaj — szczęście Boże! Ale pamiętaj nie ufać zbyt złudnym obietnicom młodości, bo wierz mi, nie zdradliwszego nad nie... jakbym widział, marzą ci się dziś cuda: wziętość, sława, powodzenie, zaszczyty, życie zapełnione, starość szczęśliwa i spokojna... zdaje ci się, że gdziebyś się nie udał, doś będzie tobie stanąć pośród ludzi z zapasem możnolnie uzbieraną wiedzą, doś zajaśnieć światu blaskiem nauki i cnoty, by pozyskać uznanie ogółu i odpowiednie stanowisko dla siebie... Mylisz się, mój drogi, są to tylko złudne sny twojej wyobraźni młodzieńczej, z których cię powiew rzeczywistego życia prędko i nader boleśnie obudzi... A wiesz ty czego lekarzowi do szczęścia w jego zawodzie potrzeba? Maszże koniecznie

dla praktykującego u nas lekarza kwalifikacje? he?...“

— „Kwalifikacje? alboż to jakich jeszcze trzeba kwalifikacji? spytałem zdziwiony. Przecież mam naukę, stopień, mam dyplom uniwersytecki... czegoż więc potrzebuję?

Stary się rozśmiał.

— „Dyplom! uczony stopień! zawołał — jeżeli tylko na tem opierasz całą nadzieję swych przyszłych sukcesów — kłaniam uniżenie! W takim razie, radzę ci nieodkładając, jutro zapisać się do cechu rzemieślników i zacząć uczyć się szyc buty ludziom, to ci więcej, wierz mi, przyniesie korzyści niż dziesięć uczonych stopni i tyleż patentów na rozum.“ „Mój kochany!“ ciągnął dalej staruszek: „lekarzowi do powodzenia w świecie wcale czego innego potrzeba nie samą tylko znajomości rzeczy i nauki. — Nie smutniejszego nad to, ale tak jest rzeczywiście. Zналиśmy takich eskulapów, którzy wątpię, azali wiedzieli z jakich pierwiastków składa się woda, a przecie używających reputacji najbieglejszych medyków, dobijano się o nich, zjeżdżano Bóg wie zkad i o mało nie kanonizowano po śmierci jak świętych. Zналиśmy też i takich, mówił nieublagany starowina, którzy pomimo całej swj erudycji i kosztu połowy życia nabytej wiedzy, nie mieli nawet tyle wziętości, ile jej ma pierwszy lepszy cyrulik z miasteczka... Cóż ty powiesz na to? he?

— „Zapewne — odrzekłem, — prócz nauki trzeba jeszcze odrobinę szczęścia, jest to warunek *sine qua non*, powodzenia w każdym zawodzie.“

— „Szczęście, — powiadasz, — tak! ale przede wszystkim co nazywasz szczęściem? szczęście to rzecz niesłychanie względna i każdy inaczej je pojmuje. Jeżeli zaś w twojem rozumieniu szczęście ma znaczyć to samo co trafność w leczeniu, to ci powiem szczerze, że takie szczęście dla lekarza nie warte... Można leczyć trafnie, a więc niby to szczęśliwie, przeto mieć cię mogą za osła i udawać się do innych. Tu trzeba...“

— „Czegoż jeszcze więcej? zawołałem — chyba mocy czynienia cudów i wskrzeszania umarłych?“

— „Nie wskrzeszania umarłych — odparł z flegmą weteran, ale oczarowywania żywych, największej i najtrudniejszej ze wszystkich umiejętności na świecie — sztuki podbijania serc ludzkich, czyli, mówiąc po prostu, zręcznego korzystania z ludzkich ułomności... A dla tego najpierwszym, koniecznym, nieodbitym warunkiem jest wyrobić, stworzyć w sobie bodaj odrobinę, bodaj jedną kwindecyljonową dozę — szarlataneryi!... To jest ów kamień filozoficzny, którego napróżno szukali średniowieczni alchemicy, z którego i teraz jeszcze wielu znaleźć nie może, choć wiedzą gdzie się on znajduje...“

— „Jako? zawołałem zdziwiony i oburzony zarazem, — więc światu trzeba koniecznie komedyi, kuglarstwa i dzwoneczków arlekina, żeby się podobać i zyskać wziętość, oklaski i sławę?“



— „Koniecznie odparł żywo staruszek, — i to do tego stopnia koniecznie, że bez tego za nie pocziwość, sumienie, nauka... Posiadać rozumy wszystkich akademii świata, oddaj się cały na usługi ludziom, poświęć im zdrowie, czas, życie nawet, jeśli tylko to spełnisz w cichości jako obowiązek prawego człowieka, jeśli nie potrafisz lub nie zechcesz okazać światu w korzystnym dla ciebie świetle tych ofiar, jeśli nie będziesz z tego szukał rozgłosu i chluby, głosząc od rana do wieczora każdemu o wielkich swych poświęceniach... a nadewszystko, jeżeli przy wystąpieniu w świat w roli lekarza, nie zechcesz, zaparłszy się godności własnej, pochlebiać możnym, głaskać dumę bogaczy, pochwalać ich próżność, egoizm, głupotę i wszelką nędzę moralną i umysłową, jeżeli nie potrafisz, wbrew twemu zdaniu i przekonaniu, przybierać na się tysiące barw i odcieni, stosownie do czasu i okoliczności, w jakich się znajdować będziesz, jeżeli nie będziesz umiał podobać się wszystkim w ogóle i każdemu z osobna, słowem, jeżeli zawsze i dla każdego nie będziesz miał słodkiego słowa na ustach, chociażby takowe było najnikczemniejszym kłamstwem i obłudą z twej strony, wesołego uśmiechu na twarzy, chociażby ci serce pękało z bólu — zginałeś!... Cała twa nauka, najlepsze chęci na nie się nie zdały... miłość zapłacą ci wżgardą i niepoznaniem, a za twój trud i poświęcenie zyskasz cierniowy żywot upokorzenia i nędzy w nagrodę... Staniesz się nieużytecznym drugim i sobie, będziesz konał z nudów, palony żądzą pracy i czynu — nikt nie wspomni o tobie! Nie zapracujesz nawet na chleb powszedni dla siebie, bo nikt twój pracy nie zapotrzebuje... W końcu zwalczony nędzą i głodem, widząc zmarnowane życie, opuścisz ręce w rozpacz i jak drugi Job walając się na śmieciisku, złorzeczyć będziesz i bluźnić twojemu losowi...”

Na tém skończył kolega, a główna treść jego opowiadania długi czas była dla mnie problematycznym trudnym do rozwiązania. Zadawałem sobie nie raz pytanie: miałoby tak być w istocie, jak mówił stary pessimista-eskulap?... Więc wszyscy lekarze, których ogół cześci i szanuje, są tylko szarlatani, nadużywający jego zaufania i wiary?... Więc innej drogi do wyjścia dla lekarza nie ma, tylko droga matactwa, obłudy i fałszu? Lekarz-szarlatan zresztą jestże zjawiskiem możliwem w naszych czasach, w naszym społeczeństwie, teraz.... dziś.... kiedy świat tak porozumniał, że go nie łatwo wyprowadzić w pole, kiedy nawet nasze panie znają się na medycynie, czytają recepty i kontrolują każdą czynność lekarza przy łóżku chorego, często ze znajomością rzeczy godną zastanowienia i podziwu?...

Długo tak rozmyślałem o tém, pilnie badając życie, azali nie znajdę rozwiązania owej zagadki, gdy z latami, bliższe rozpatrzenie się w otaczającym nas świecie, nauczyło i przekonało, iż w tém, co mówił stary weteran była niemała doza prawdy...

Szarlatanizm w całej jego odrażającej szpetności widzę głęboko nurtujący w społeczności lekarskiej, więc z sercem goryczy pełnem powstaję na to złe, chociażby za to miały gromy Jowiszów spaść na moje głowę.... (D. n.)

## ROZMAITOŚCI.

Wykaz odczytów na wydziale lekarskim Uniw.  
Jag. odbywać się mających w półroczu letnim 1866.

*Anatomia opisowa ludzka, mianowicie: Angiologia, Neurologia i nauka o narządach zmysłowych*, codziennie od godz. 10 — 11 przed południem, w sali anatomicznej kolegium fizycznego; c. k. Prof. p. z. Dr. Kozubowski.

*Nauka o oddychaniu, tudzież o rozwoju*, w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 4 — 5 po południu, w Zakładzie fizyologicznym; c. k. prof. p. z. Dr. Majer.

*Wykłady antropologiczne w sposobie dostępnym dla kandydatów wszystkich wydziałów uniwersyteckich*, we czwartki i piątki od godz. 6 — 7 po południu w Kollegium fizycznem w Sali N. I.; Tenże.

*Fizjologia mięśni i nerwów*, we czwartki, piątki i soboty od godz. 4 — 5 po południu, w Zakładzie fizyologicznym; c. k. Prof. p. z. Dr. Piotrowski.

*Wykłady z Fizyki lekarskiej*, we środy i czwartki od godziny 11 — 12 w Zakładzie fizyologicznym; Tenże.

*Pracownia fizyologiczna* jest dla słuchaczy chcących z niej korzystać cały dzień otwarta, (bezpłatnie); Tenże.

*Farmakognosja* w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8 — 9 z rana, w sali przy gabinecie farmakognostycznym; c. k. Prof. p. z. Dr. Skobel.

*Terapia ogólna* we wtorki i czwartki od godz. 8 — 9 rano w sali posiedzeń Wydziału lekarskiego; Tenże.

*Farmakologia terapeutyczna* (po niemiecku) codziennie od godz. 3 — 4 po południu, w sali posiedzeń Wydziału lekarskiego; Tenże.

*Anatomia patologiczna szczegółowa* codziennie od godz. 2 — 1 w gmachu klinicznym; c. k. Professor p. z. Dr. Teichmann.

*Ćwiczenia praktyczne w sekcjach patologicznych*, trzy razy w tygodniu od godz. 11 — 12, w prosektoryjum patologicznem; Tenże.

*Klinika lekarska z wykładem Patologii i Terapii szczegółowej*, codziennie od godz. 8 — 10 przed południem, w gmachu klinicznym; c. k. Prof. p. z. Dr. Gilewski.

*Klinika chirurgiczna z wykładem Patologii i Terapii szczegółowej*, codziennie od godz. 10 — 12 przed południem, w gmachu klinicznym; c. k. Prof. p. z. Dr. Bryk.

*O zwichnięciach w stawach* (po niemiecku), w soboty, od godz. 11 — 12 w południe, tamże, (bezpłatnie); Tenże.

*Wykłady okulistyki przy chorych znajdujących się w klinice statęj i ruchomęj*, codziennie od godz. 11 — 12, w gmachu klinicznym; c. k. Prof. p. z. Dr. Sławikowski.



*Położnictwo dla akuserek*, w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 3—4 po południu, w lektoryum I. kolegium fizycznego, (bezpłatnie); c. k. Prof. p. z. Dr. Mańdrowicz.

*O chorobach dzieci*, we czwartki i piątki od godziny 3 do 4 po południu, tamże; Tenże.

*Klinika położnicza, chorób kobiet i dzieci*, codziennie od godz. 7—8 zrana w szpitalu Śgo Łazarza; Tenże.

*O krwotokach niewiast podczas ciąży, porodu i potogu* (po niemiecku), w soboty od godz. 3—4 po południu, w sali I. kolegium fizycznego, (bezpłatnie); Tenże.

*Polityka lekarska* codziennie od godz. 7—8 rano, w gmachu klinicznym.

*Nauka o zarazach zwierząt domowych, oraz polityka weterynarska*, w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 5—6 po południu w kolegium fizycznym; Zastępca Profesora Dr. Mohr.

*Chemii zwierzęcej część II. o istotach powstających w ustroju w skutek odżywiania*, trzy razy w tygodniu, w godzinach później oznaczyć się mających, w zakładzie patologiczno-chemicznym; c. k. Chemik patologiczny Dr. Stopezański.

*Chemia moczu*, raz na tydzień, w godzinie później oznaczyć się mającej, tamże; Tenże.

\* *Cwiczenia w Chemii zoocanalitycznej*, codziennie w dowolnych godzinach, tamże; Tenże. (kolegium to liczy się za 10 godzin tygodniowo.

*O chorobach wenerycznych i o osutkach*, codziennie od godz. 2—3 po południu, w klinice tych chorób znajdujących się w szpitalu Śgo Ducha; Docent prywatny Dr. Rosner.

\* *Semiotyka osadu moczowego i kamieni moczowych w zastosowaniu do rozpoznania chorób, a mianowicie chorób narządu moczowego*, we wtorki, środy i czwartki od godz. 4 do 5 po południu, w sali kliniki lekarskiej; Docent prywatny Dr. Kryda.

*O zanieczyszczaniu i podrabianiu potraw i napojów, tudzież o sposobach dochodzenia tychże zanieczyszczeń*, w poniedziałki od godz. 4—5 po południu, tamże; Tenże.

*O rozpoznawaniu plam wszelkiego rodzaju na odzieży lub narzędziach w wypadkach lekarsko-sądowych*, w piątki od godz. 4—5 tamże; Tenże.

*O zakażeniach wieku dziecięcego*, trzy razy w tygodniu od godz. 10—11 przed południem, w sali kliniki lekarskiej; Docent prywatny Dr. Jakubowski.

UWAGA. Wykłady na tym Wydziale wyrazem „codziennie” oznaczone, odbywać się będą w każdym dniu tygodnia, wyjąwszy soboty.

### Prośba do lekarzów w sprawie włósnicowej.

Dogadzamy chętnie objawionemu nam życzeniu, zanosząc prośbę do łaskawych kolegów, aby gdy z powodu świeżo minionych świąt wielkanocnych, więcej niż zwykle spożyto w kraju wieprzowiny, zechcieli zwrócić troskliwą uwagę na wydarzające się choroby i ich objawy, o ile takowe za włóśnicę uznać lub tylko o nią posądzaćby wypadło i aby każde spostrzeżenie podejrzanego przypadku szczegółowo do

wiadomości publicznej podawać nie ośmieszali. Być może, iż obecne przypomnienie jest zbyteczne, jednakże w sprawie zdrowia powszechnego zbytek ostrożności nie zawadzi.

### Nabycie domu na cele kliniczne.

Najwyższem postanowieniem z dnia 20go Marca b. r. polecono nabycie nieruchomości Professora Dra Brodowicza położonej przy Ulicy Kopernika pod L. 44, za kwotę 20000 Zł. a. z funduszu naukowego, celem umieszczenia tamże 2ch klinik: oftalmologicznej i położniczej; na przysposobienie domu do swego nowego przeznaczenia przyzwolono kwotę Zł. a. 3139.

## WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

### NAJNOWSZE DZIEŁO LEKARSKIE POLSKIE.

**Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego** wydawany za upoważnieniem Rządu, pod Redakcją główną Dra Stanisława Janikowskiego, ze współdziałaniem Sekretarzów oddziałowych Towarzystwa DDrów Bartoszewicza, J. Brauna, Chomętowskiego, Dobieszewskiego, M. Maleza, J. F. Nowakowskiego i Szokalskiego. Serya IV. Tom IX. Poszyt 1 i 2 (styczeń i luty). Ogólnego zbioru Tom LV. wyszedł z druku i zawiera:

#### I. rozprawy i pisma własne.

Janikowski (Stanisław) Materyały do dziejów higieny i polityki lekarskiej w Polsce. Polityka ogólna i lekarska w szczególności pod względem żywności i napojów. Minkiewicz. Porównawcze badania rozmaitych operacji, zalecanych przeciw żylakom (*varices*.)

Grzybowski. Obrona za Maryanną Wedyniak o podpalenie obwinioną.

Płaskowski. Uwagi o powyższej sprawie i o monomanii podpalania w ogólności.

#### II. Rozbiory.

G. Piotrowski. Fiziologia ludzka w zarysie. Kraków. 1865. Sprawozdanie Prof. Hoyer'a.

M. Baliński. Dawna Akademia Wileńska. Petersburg. 1862. Sprawozdanie Dra St. Janikowskiego.

Prace Towarzystw lekarskich w cesarstwie. Sprawozdanie Dra W. Wilczkowskiego.

#### III. Wiadomości zakrajowe.

IV. Czynnosi Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego. Janikowski. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego z roku 1864.

Posiedzenia ogólne. Posiedzenia oddziałowe.

Powyższe dzieło nabyć można w Księgarni D. E.

Friedleina w Krakowie.